

# ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ  
D. 24 Maja  
1826.

Ner: 21

Utile dulci

## I. SUKNIA MODNA.

### PIEŚŃ Scia.

Słońce już w rubinowych bramach na zachodzie,  
Złagodzoną twarz widzieć dozwala przy chłodzie,  
Za co karę w południu śmiały wzrok odbierał.  
Długi od drzew i domów cień się rozpościerał,  
Gdy przez drogi, przez mosty, doliny i łąki,  
Sute wieszają do zamku ruszały koiński,  
Szyły karety, pędziły koczki wytworne,  
Biegły jeźdźce i bryczki wlokły się pokorne.  
Odgłos dzwonek, dźwięk trąbek, rumaków  
stapania,

Kół turkot, krzyk forysiów i biczeń trzaskania,  
Okolicę zmieszany ożywiają gwarem,  
Bez przerwy schody w zamku łączą pod ciężarem  
I razem ognie w setnym błyskawczy kryształ,  
Dzień ze świata znikniomy wracają na sale,  
Napelnione strojnemi onych gości orszaki.  
Wprawiająca w ruch szale, kontusze i fraki,  
Śpiące rój pocałunków, dygi, uściśnienia,  
Szastające ukłony i lekkie skinienia,  
Mnoży grzeczność w kadzidla oświadczeń bo-  
gata;

Zust na usta radośnie *jak się masz?* przelata.  
Golkonda się tysięcznym roziskrza kleynotem,  
Drogie wonie swych cząstek złącza ulotom.  
Zajęte hoże damy sąsiadek ozdoba  
Nieznaczne porównania czynią między sobą,  
A o złych czasach mowę wznowiają sąsiedzi.

Napierwszém tutaj miejscu Pan Pieniążko sie-  
dzi.

Frak jego szaraczkowy i nie bardzo nowy,  
Zakrywa mu od wiatru uszy i tył głowy.  
Wiesć chodzi, że dla tego taki kołniercz uszył.  
By piśk pożyczających jego nie ogłuzył,  
Nie nazygrabnię i niższe zdobi go odzienie.  
Lece jak, wzgórki wydatne ze wszęch stron kie-  
szenie,

Szczegółay powab całej nadają postawie.  
Już taniec, pole żywszey odkrywa zabawie,  
Ozwała się muzyka, a ię mistrz uczony  
Z dumą palcem kiwając, ukazuje tony,  
Tupa nogą pod miarę i krew mu się psunie  
Gdy kto zagra fałszywie, lub nie w takt tańcuie.  
Wznosi się lekki kadryl, mazur zamaszysty,  
Na szczupłych dam kibiciach strój swawolą  
mglisty,

W przedkach zwrotach wydaie skład ich i ponęty,  
Rzuć na widzów twe oko tancerką zajęte,  
Co zwabia tłum ciekawych do kadryla szran-  
ków,

A poznasz ię do razu matkę i kochanków.  
Tę radość, tamtym patrzy zachwycenie z liś,  
Chlubna przyjaznym czerem płom się dzie-  
wica,

A zmieszane rywalki chcą ukryć frasznek  
Gdzieindzię się łąga starszych do kielicha trunku.  
Z hukiem szampan szalony korki z flasz wy-  
sadza,

I pieniste swe szumy do głów przeprowadza.

Nie jeden z kart nie trwałe chcąc uklecać mi-  
nie,

Siada złotem wygraném obciążać łumienie,  
I młodzieź którą zysku chęć do gry przynęci,  
W worku zostawi pustki, naukę w pamięci.

Gdy ci, którymi zdanie Demokrita rządzi,  
Którym iak by po sercu pogłaskał, kto zbłądzi,  
Stojąc w kącie szukają do żartu przedmiotów,  
„Patrzcie: (szepcą do siebie,) patrzcie na tych  
trzciołów,

„Którzy Józję przebiegłą w obłęczenie wzięli;  
„Jak ich zręcznie mylnemi nadziejami dzieli,  
„Jak po ich twarzach pełnych przyłud i pocie-  
chy,

„Krzącząc piękne ięty oko rozrzucił uśmiechy,  
„I sama się tajemnie z ich zabiegów śmiecie,  
„Czy słyszysz? brzmiały przy piecu Mości Dobro-  
dziecie,

„I kaszlem przerywaną rzecz zszywa łacina:  
„Starych to się iurystów zeszło pół tuzina,  
„Z argumentami w około chodząc tabakiera,  
„Kichania i wiwaty nie skąpo wywiera,  
„Poeta do stołowej nieznaczenie zagłada,  
„I wielkością półmisków pomiarkować żąda,  
„Jak wielką na pochwałę uczyły złoży odę?  
„A ten co swym halsatuchem już wyprzedził mo-  
dę,

„Ale z tyłu niezgrabnie zszyte ma odzienie,  
„Ciągłe stoi, przyparty plecami ku ścianie.  
„Ach! zważcie mówią, zważcie, ta ogromna da-  
ma,

„Co tysiącem błyskotek świeci się iak brama,  
„Czyż z pośrodku piór, kitek i kwiatów bos bra-  
ku,

„Nie podobna do Nimfy mieszkającej w krza-  
ku.”

I Jadwiga, co pewna miłosnych zdobyzeży,  
W myśli swego powabu niewolników lieży,  
Co wygląda Kloryny, by śaćmiwszy strokiem,  
Przytłoczyć serce wdowy ciężkim niepokoiem,  
I Jadwiga ściągała wzroki mniej litosne:

„To ty panna, ktoś szepnął, choć przeżyła wio-  
snę,

„Gra jednak na ięty lieach rumianość tak żywa,  
„Tak obfita; że z potem aż na szyję spływa.

„Włos tak zręcznie od wprawney ułożony dłoni,  
„Ze razem wszystkie marszczki zakrywa na  
skroni,

„A puklowi by temu zrównał bez wątpienia,  
„Jaki sławiały poety angielskiego pienia;

„Lecz gdyby kto Jadwidze włos ten usjął bo-  
ski,

„Takieby iak Belinda nie uczuła troski,  
„Bo ią samą kosztuie tylko eztery złote.”  
Tłum podobnych postrzeżeń podsycia pustotę,  
Lecz kiedy ei tak z innych żartownisze szydzą,  
Zedrudy z nich szydzili, tego ani widzą.

Tymczasem odgłos wzrastał, zmieniał się i sze-  
rzył,

„Że w nocy gdzie wsąsiedatwie napastnik ude-  
rzył;

W drugiey sali słuch idzie, że łofry w dom wpa-  
dli,

Jadwigę nabawili strachu i okradli,  
W trzeciéy, że ią raniono, w czwartéy że zabito;  
I nim w tłumie przytomnych została odkryta,  
Nie jeden za ięty duszę zmówił odpocznienie.  
Karól jednak ostrożne zachował milczenie,  
Myśl o straconym skarbie, niebytaość Kloryny,  
Bezwładnemi w nim czynią, do śmiechu przy-  
czyny,

Gdy zewsząd mu do uszu cisną się badania,  
Co wdowie bal ten sobą ozdobić zabrania?  
Już Jadwiga mruganiem i iawnymi znaki  
Obiaśnia, iakie wdowę żatrzymują braki,  
A wieść ta mniéy oszczędnie rozsiewana rodzi,  
Chychotki w kole kobiet i szemrania młodzi.  
Już Karól pożegnanie przeciw chęci wszeczyna,  
Gdy się nagle w podwoisach ziawiła Kloryna  
Razem na nią sto oczu zwraca się radośnych;  
Sto inaych zadziwionych i dwieście zezdroś-  
nych.

Strój ięty modny tak rzadką był uświetnion pra-  
cą,  
„Że nie na nim ni skromność ni wdzięki nie tra-  
cą. —

Otacza ią przyiaciół i piękności grono,  
Karól z lichwą odzyskał łaskę utraconą;  
W przysługach dla Kloryny młodzieź się wy-  
ściga.

A z balu się tajemnie wyniosła Jadwiga.

K O N I E C.

J. M.

II.

L O N D Y N.

(Ciąg dalszy.)

Place czworoboczne; czyli rynki nazwa-  
ne squares, znajdują się w różnych stronach  
miasta, i mają domy lepiéy niż przy ulicach  
zabudowane; środek ich obwieszony kratą  
żelazną, zapośniony trawnikami i ucieniony  
drzewami, zawiera w sobie obszerny zbiory  
wód bieżących i rozmaite posagi. Wniósł

do nich zamknięte dla publiczności, ale jest otwarte dla mieszkańców domów przyległych, którzy posiadają do bram placu klucze. Znaczna liczba ulic stykająca się z temi placami, tworzy nader przyjemny widok, a szczególnie dla cudzoziemców, którym w oyczystych miastach podobnego rodzaju upiększenia nie są znane. Rynek Porthman-square, jeden z najpierwszych, położony w bliskości Oxford-street części miasta najludniejszej, ma ogrody obszerne i ze smakiem urządzone, wchód do niego wszystkim nawet i cudzoziemcom, jest dozwolony. Domy przy nim i pobocznych ulicach wzniesione, zamieszkują tylko Lordowie lub osoby wystawne życie prowadzić mogące. Tu to spostrzegać się dają gmachy Milady Montagu i Pałca francuzkiego; w ostatnim Cipriani i Angelika Kaufmann, z bogaci li sufity i ściany, dokładnym wykonaniem różnych wyobrażeń z Eneidy wyitych. Bloomsbury-square, jest najpiękniejszym placem starego miasta; St. James-square ozdobiony jest pomnikiem Wilhelma pogromcy, i tam jest dom Lorda Bathurst współczesnego i przyjaciela Popego oraz Addissona.

Z pomiędzy gmachów należących do osób prywatnych, które bogactwu i ludności Londynu weale nieodpowiadają, pałac Xięcia Portland, przy ulicy Picadilly, jedynie zasługuje na uwagę; inne albowiem są i w małej liczbie i nieozdobne.

Carlston-House, pomieszkanie Królewskie, zewnątrz nieokazale, wewnątrz wspaniale urządzone, zajmuje lubowników sztuk pięknych. Na przeciw niego nowo utworzona ulica należy do najpiękniejszych; przeryniając całe miasto, styka się z placem Portland, a ten graniczy z Regent-Park; domy przy téj ulicy ozdobne, urozmaicone i potynkowane gipsem, nie przedstawiają już téj ponuręj i jednostajności, jaką kolor naturalnej cegły sprawia. — Naywspanialszym gmachem Londynu jest Somerset podobny nieco do Iawru. — Bukinshau-House pałac położony w parku St. James, niegdyś mieszkanie zmarłej Królowej, jest siedliskiem prawdziwie Monarchicznem. — Pałac Saint-James, dawniej przez dwór zamieszkały, w guście gotyckim wystawiony; nowo wzniesiona Komora celna, a mianowicie sala awana Long-Koom, w której zbierają się osoby mające tam interesa do załatwienia. — Dom banku angielskiego nieozdobny, ale do-

syć gustowny, jest wprawdzie bez okien zewnętrznych; ale ma sale obszerne i widne. — Giełda kupiecka co do piękności i wielkości nieodpowiadająca swemu przeznaczeniu, ma dziedziniec obszerny, gdzie znajdują się w niszach posągi Królów zamieszczone. — Mennice i składy publiczne, są przedmioty godne widzenia. — Muzea angielskie chociaż nie różnaité ani bogate, zawierają jednak w sobie wiele ciekawych rzeczy, a szczególniey szcztłki pomników starożytności z Egiptu sprowadzonych. Muzeum przy ulicy Picadilly własność prywatna, założone dla zysku, posiada wiele obrazów i innych dzieł sztuki mogących zająć uwagę iéy lubowników. Zda się, że Anglicy posiadają już w kraju swoim większą część areydział ziemi włoskiej, a jeżeli li zamilowanie ich w téj mierze z czasem nie ostygnie, podobno wszystkie zabytki sztuk pięknych przeniosą się na ich wyspę, i u nich to później, wzorów szukać będzie trzeba.

Kościół S. Pawła jest najpiękniejszym z Kościołów Londynu; widok jego nader wspaniały; wzbudza podziwienie, a szczególniey patrząc na przysionek, facyatę, obiedwie wieże i na ogromną kopułę porównywaną z kopułą Kościoła S. Piotra w Rzymie; wspaniałość zewnętrzna tego pięknego gmachu rodzi ciekawość widzenia go wewnątrz, lecz ta przy oglądaniu gołych murów, prócz kilku nagrobków ogołoconych ze wszelkich ozdób z żalem bywa zawiadziona. Wieść niesie, że gmach ten stoi w miejscu, gdzie niegdyś była świątynia Dyanny. Ethelbert Król Kentu, poświęcił go roku 596 religii Katolickiej; po sześć czyli podobno po siedmiokrotném zgorzeniu, odbudował go w roku 1666 C. Wren, którego dziełem jest także piękny Kościół S. Stefana w Walbrook. W Kościele Gilis-Crip-legate, można widzieć grób sławnego poety Miltona. — Gotycki gmach Opactwa Westminster odznaczający się kształtem piramidalnym, śmiałością i dziwactwem budowy, jest znakomity grobami wielu Królów angielskich; zawartemi w osobnych kaplicach. Z pomiędzy tych wspaniałą kaplicę Henryka VII. uważają Anglicy za arcy dzieło; doskonaly ten pomnik struktury Gotyckiej, ma sklepienie wyrabiane z wszelką dokładnością; dwadzieścia stopni marmurowych, prowadzi do wznoszących się wśród takowego grobów Henryka, i małżonki.

iego Elżbiety. Groby te otoczone są miedzianą balustradą i kratami. Po obydwóch ścianach tej kaplicy ozdobionych rytą siałą, są pozawieszane herby i zbroje kawalerów orderu podwiązki, którzy w imię za członków onego są przyjmowani. W tymże Kościele znajdują się także groby wielu innych znakomitych lub krajowi zasłużonych mężów, których zwłoki złożyć tam dozwolano. Nie można bez rzetelnego uszanowania zbliżyć się do tego przybytku poświęconego wdzięcznej pamięci swoich ziomków. — Opactwo Westminsterskie, fundował Serbert Król Saxonów w roku 605, iak utrzymują naruinach zniszczonej świątyni Appolina; kilkakrotnie potem niszczone i odbudowywane było, a Wilhelm zdobywca, był w niem pierwszy nainaszczony. — Pałac Lorda Maiora (Prezydenta miasta) jest nieco przy ciężki, ale widok jego uderzający. — Pawilon zwany With-hall odbudowany przez *Inigo Jones*, jest w pięknym bardzo guście; w dawnych czasach była w nim Sala bankietowa. Zmuruwano potem iey okna, ażeby niezostawić potomności śladu tego okna, przez które nieszczęśliwy Król Karól, był wyprowadzony na rusztowanie. —

W ogólności, niemasz w Londynie gmachów, sięgających odległy starożytności. — Mają się tam znajdować gruzy pałacu niedyś przez Juliusza Cezara zbudowanego, ale niezdaje się, aby ten sławny wódz Rzymian, miał dosyć czasu do zajmowania się tego rodzaju zatrudnieniem, w czasie krótkiego pobytu swego na wyspie Brytanii.

Komunikacye wodne w Anglii mają dwoiaką korzyść, albowiem drogi publiczne nienarazają na uszkodzenie i oszczędzają kosztą przewożu niezmiernie wysokie w tym kraju. Z pomiędzy wielu kanałów, kanał Paddington, nazwany od przedmieścia Londynu, przy którym się kończy, jest najrozleglejszy, i przyczyna prawie całą Anglią; szerokość jego i wszystkich innych dozwala tylko dwóm statkom ominąć się; budowa ich trwała i dokładne służy, okazują podatność i bieglność Anglików w dziełach podobnego rodzaju.

Atmosfera Londynu, nawet w pośród dni najpiękniejszych jest zawsze ponura i mglista; wznoszące mgły z Tamizy i wznoszące się nad tym miastem wyziewy siarczyste węglu ziemnego, niedozwalają cieszyć się roskosznym widokiem dnia czystego i pogodnego.

W czasie pory zimowey mgły grube często kroć taką sprawiają ciemność, że zaledwie widzieć można tyle, ile do przejścia ulic potrzeba. W żadnym kraju, pola nawet i ogrody miejskie nie są okryte żywszą zielonością, a trawa krótsza i równiejsza niż gdzie indziej dozwala widoku piękniejszey murawy. Burze niszczące gdzieindziej od razu nadzieie rolnika i mocne zimna, rzadko się tutaj wydarzają, lecz za to niestałość powietrza w przeciągu jednego dnia letniego, łącząc niekiedy wszystkie cztery pory roku, sprawia, że prócz iarzy jako to: kartofli, rzepy, rzadkiewki i marchwi, bardzo mało innych roślin dojrzewa. Dla zapobieżenia przeto wyrodzeniu się takowych, wywożą ze stałego łądu nasiona zboża z portów morza Baltyckiego, rzepy ze Szwecyi, liu z Rossyi, ogrodowin z Hollandyi, innych zaś z Francyi. Winogrona i niektóre owoce, również prawie nigdy w otwartém polu, niedożywiają, sprowadzają z tegoż kraju, te bowiem które z trephausów pochodzą są bez zapachu i smaku.

Rolnictwo stósownie pielęgnowane i dochodzące stopnia coraz większey doskonałości, walczy korzystnie z temi niedogodnościami klimatu, zapobiegając ile możności wpływowi takowych. Obywatele majątnych szczególniey niem się zatrudniających, nazwanych *gentleman farmers*, porównaćby można ze względu sposobu korzystania z ich dostatków, raczey do rękodzielników, lub kupców miejskich, a niżeli do rolników innych krajów. — Narzędzia do orania, wozy do ładowania, konie, zaprzęgi, budynki i inne rzeczy potrzebne do wzrostu rolnictwa, zostały tu udoskonalone w naywyższym stanie. —

Zasiewają teraz w Anglii mniej zbożaniż przedtem, albowiem wszystkich starania dają do rozmnożenia pastwisk mniej kosztowniejszych od uprawney roli, będących iednak źródłem płodów przemysłu do codziennego użytku służących, iakiemi są: masło, ser, wełna, a nadewszystko chów bydła. Dążenie to mogłoby się stać kiedy przyczyną zaprzestania uprawy rolnictwa, gdyby rząd nie był przedsięwziął dla utrzymania takowego, środków tamujących w prowadzenie zboża z zagranicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III.

PODRÓŻNI ZBLĄKANI.

(Wyjętek z opisu pewnego Podróżnego.)

Już słońce było ku schyłkowi i słabe tylko rzuciło promienie, a powóz ciągniony mułami, które wolnym postępowały krokiem, za ledwie toczył się po górzystych drogach Apenninu. Było to w głębokim wąwozie, z którego za ledwie i to w znaczney odległości tylko, można było zobaczyć gdzieś gdzieś nędzną chatkę pasterską, a dalej jeszcze niebotycznie wieże Świątyni pańskich, sterczące końcami swych krzyżów, nad szczyty gór i nad wierzchołki rosnących tam drzewin rozłożystych. Budowa powozu była dosyć niezgrabna, a złoty pokost ręką czasu starty lub zmiedzieli, świadczył o jego dawności. Siedział w nim poważny starzec srebrnym pokryty włosem, z sobolą czapką na głowie, a obok niego uymniącey piękności dziewczica, w ubiorze podróżnym, odmiennym od tego jaki w tamtych używano krajach, do północnego podobnym, który przypominał strój dawnych sarmatek. Była blada, milcząca, a oczy ku ziemi spuszczone, głęboki jakiś wyrażał smutek. Na koźle zajmował miejsce człowiek wieku już trochę więcej jak średniego; zamaszty wąs zdobył twarz jego odznaczoną przez bliznę, będącą upominkiem dawney służby woyskowej.

Taki to był orszak polskiego Szlachcica, potomka jedney z znakomitych rodzin kraju tego, który opuściwszy oyczystą ziemię mieszkał we Włoszech, oddany starannemu wychowaniu córki iedynaczki, nieodłączney towarzyszki wygnania swiego.— Była ona tyle dobrą, ile była ładną i uymniącą, a piękne i co dzień rozwijające się przymioty duszy, wynagradzały sownie poświęcenie się dla nię ię oycy. Lecz niemasz nigdy trwałego szczęścia, ani może trwałey pociechy w ucisku i troskach człowieka: Nagła słabość dotknęła zdrowie młodey dziewczicy, która iakby ów kwiat nielicściwą podcięty ręką, w samey wiosnie wieku swiego, nędznic zaczęła; znikł uśmiech z iey ust koralowych, wesołość opuściła piękne oka zrzenice; słowem: stawała się co dzień więcej milcząca i tęska. Stary Hrabia uważał wnię te zmiany, z zwykłą każdemu oycu troskliwością:— Doświadczemy rzekł on odmiany powietrza i zobaczymy czyli różność

widoków rozerwać iey niepotrafi? iakoż nie długo potém, opuścił dotychczasowe miejsce pobytu swego. — Cały dwór składał się z iednego tylko służącego dawniejszego szeregowego nazwiskiem Kacpra, który będąc zrodzony i wychowany w domu Hrabiego, od najmłodszych lat w usługach iego zostawał. — Wierny zawsze towarzyszył w szczęściu i w przeciwnościach Pana swiego, nie odstąpił go nigdy, wyiawszy ieden raz tylko i to wtenczas, gdy będąc ranny podczas bitwy, padł z koniem i tłumem przywalony, sam już prawie bez życia zostawał. — Stary Kacper kochał prawdziwie pana swiego niemniej i córkę iego; wzrosła ona pod iego oczyma, nosił ją nieraz w iey niemowlęctwie na swoich ręku, dzielił więc równo z iey oycem żal i smutek, widząc ją w tym stanie, w którym się teraz znajdowała.

Wieczór stawał się coraz ciemniejszym, a nasi podróżni jeszcze znajdowali się w pośrodku wąwozów, z których droga po nad brzeg blisko z tamtąd płynącey rzeki wychodziła. Była to okolica dzika i odludna; zwieszona skał urwiska, dodawały ponurości widokowi, urozmaiconemu kiedy szukając pożywienia skakały nad brzegami przepaści, przerywających w różnym kierunku, iednostayność skalistych ścian tych gór odwiecznych. — Jeszcze trzy mile drogi było do zrobienia, żeby stanąć w wiosce najbliższey, ale przewodnik mułw niechę podpity, zamiast przyspieszyć iazdy, zwalniał ją i owszem, rozmawiając z kłaponchemi zwierzętami, lub pozwalając im paść się trawą, obok drogi rosnącą.

Co raz gęścieysze chmury zaczęły się skupiać na horyzoncie scierając się z wierzchołkami gór skalistych, powietrze zaczęło być wilgotne, zimne i przeymniące, Hrabia obawiając się o stan zdrowia swey córki, przerwał nareszcie zwykłą sobie cierpliwość, i uchylając drzwiczek od karety, zawołał na woźnicę Piotra głosem surowym, aby zainął muły i pśpieszał. — Otoż i oberża odpowiedział tenże wskazując palcem na dom spustoszały, naydaley o cwierć mili odległy. — Iak to, odpowiedział Hrabia: wolę do najbliższey dojechać wioski, aniżeli stawać na nocleg w miejscu raczej do pustki iak do domu zaleznego podobnym. Słuchał Piotr uwag, ale co chwila rozwódził się obszernie z narzekaniem zwyczajnym furmanóm, gdy się im daley iechać nieche. O Boże, Boże! mó-

wił on, co to za ciężka droga, co za parowy, co za góry; biedne muliska, niedaleko nas podobno zaciągną, i może gdzie wśród boru nocować nam przyjdzie. Lepiej podobno będzie pod jakim takim zatrzymać się dachem, a prawdę mówiąc, karczma do której się już zbliżamy, nie jest tak złą, jak się zdaleka wydaje: gospodarstwo są przeczacni ludzie, izby wygodne, stajnia obszerna; dostanie także iedzenia i trunków a wszystko dobre i niedrogie. Nie nato niemówił Hrabia, a tak, biorąc Piotr milczenie jego za przyzwolenie, trzasnął mocno zbiega dojeżdżając do karczmy i prosto do niej zbiechał.

W rzeczy samey, niebyła tak złą budowa, iak się o podał podróżnym naszym zdawała. — Szczęśliwie wskazywały, że niegdyś była okazała i piękna, według podobieństwa służyła kiedyś do zabawy myśliwskiej, iakiemu z dawnych Książąt włoskich. Niemało znajdowało się w niej pokoiów, dziedziniec był obszerny, mury w prawdzie niszczały, ale iaszcz w stanie niezgorszym, tak, że mogłyby posłużyć w razie potrzeby za punkt obrony, przeciwko natarciom przemagającej iakięj napaści. Piotr znany był w tym domu, przywitano go bowiem w sposobie poufałym, skoro zsiadł z siodła. Gospodyni domu przygłała u drzwi wysiadających gości z niskim ukłonem, zaprowadziła przez długi korytarz do Pokoju, który im na spoczynek przeznaczyła. Z resztą dom cały, był obrazem prawdziwej nędzy: mury były zawilgocone i z czerniałe od starości, a całą ich ozdobą, kilka starych obrazów tu i owdzie zawieszonych, kurzem i kopciem tak zaczernionych, iż ich wyobrażenia z trudnością lubjwcale poznać niemożnabyło.

Hrabia z córką wybrali sobie na nocleg dwa oddzielne pokoje, związek z sobą mające. Łóżka w nich były dosyć porządne lubo ubogie, a materace które im przyniesiono, konopiami wyslane. — Wzruszył Hrabia ramionami, lecz cóż w takim razie począć wypadało? Nim i dnak spać się położono, kazał zrobić ognia na kominie w pierwszym pokoju, gdzie prócz ogromnego stołu na środku postawionego, i tak ciężkiego, że go z miejsca ruszyć niemożna było, całym umebłowaniem była para krzesel i stolków drewnianych.

Obok takiego zaniedbania i nędzy, i obok brudoty, w całym niemal domu widoczny,

uderzał nadzwyczajnie przepych kasztownego stroju oberżystki, przybrany na wszystkich palcach u ręki w bogate pierścienie, a na szyj w piękne perły, u których był zawieszony krzyż, drogiemi kamieniami wysadzany. W twarzy i ułożeniu téy rubasznej kobiety, nie można było dostrzedz najmniejszego rysu przyjemności, a z oczu iéy błyskała odrażająca iakaś zuchwałość, wstręt i niedowierzanie sprawująca u tych co na nią patrzyli. — Była ona, a raczéy chciała się okazać usłużną i gościnną, lecz Hrabia całkiem zajęty swą córką, nie uważał wcale na iey nadskakiwania, a tém mniej córka jego, stale w iakimścić pograżona smutku. Dopiero po niejakim czasie postrzegli oboje że Pani gospodyni tylko na ich rozkazy oczekiwała w pokoju, lecz Hrabianka nie przyięła przez grzeczność ofiarowaney sobie go-towości, prosiła tylko aby iéy przysłano dziewczynę służącą, któraby iéy rozebrać się dopomogła. Nadeszła żądana dziewczyna, ale biedna i nędzna. — rozgniewany o to Kasper, kłął na woźnicę i na taki zaiazd, łaiał na dziewczynę, i bezprzestannie mrucał coś pod nosem, powtarzając kiedy niekiedy *million set kroć sto tysięcy*... i t. p. — Hrabia przeciwnie, mniej zdawał się uważać na to, był nawet weselszego niż zwykle humoru, co zapewne przypisać wypada téy okoliczności, że dusza jego przywalona prawdziwem nieszczęściem, stała się przez to więcéy pobłażającą na drobne potoczne wypadki, które tylko w czasie pomysłności, dają się czuć i uważać ludzkom wolney myśli będącym.

Prysuwając bliżey komina stare i szorokie krzesło z poręczami dla swojej córki, przybliżył zarazem i dla siebie drugie, a umieściwszy się blisko kominika, zaczął poprawiać ogień który dotąd rozetlić się niechciał. Praca jego nie była daremną, niebawem zabłysnął płomień na kominie i rozweselił światłem swoim ponure ściany i twarze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

#### IV.

Wiadomość o życiu Washingtona Irvinga.

Washington Irving, Amerykanin, urodził się w Rzeczypospolitej Zjednoczonej Nowy York, roku 1782. Znajomość głęboka li-

teratury angielskiej i podróże, ukształciły z niego autora, który nie będąc bynajmniej naśladowcą, łączy przyjemną, wesołość i prawdziwą ludzkość swego rodaka *Franklina*, ducha przenikliwego i żywy dar dykcji swego przyjaciela *Waltera Skotta*, z oryginalnością nappowabniejszą. W oyczynie swojej dał się najprzód poznać przez humorystyczny iey opis pod tytułem: *Dieterich Knickerbockers Humourous Account of New York*. Przez czas długi żył w właściwéy Anglii i Wales, gdzie pod maską wędrującego malarza (*Geofroy Crayon*) napisał *Sketch-Book*, dzieło, w którem odcieśnania natury, obyczajów i historii tak swego kraiu, iak szczególniéy Anglii szczęśliwie malował i które w Anglii, iakkolwiek tam autorowie amerykańscy surowo są sądzeni, powszechnie się podobało. Dzieło to miało pięć wydań w ciągu roku 1821. W drugim tomie wprowadza autor czytelnika do *Bracebridge-Hall*, mieszkania angielskiego szlachcica dawney daty. Wesołe, z natury zdjęte wystawienie staroświeckiego życia w Anglii, należy do nappowabniejszych rozdziałów tego zbiornu szkiców. Z tego samego przedmiotu utworzył *Irving* w czasie pobytu w Paryżu r. 1822 trzecie dzieło pod tytułem: *Bracebridge-Hall or the Humourists*. Właściwe wdzięki charakterystycznych obrazów staroświeckiego życia wiejskiego Anglików, sam autor w tych wskazaniach wyrażał: „Urodzony i wychowany w nowym kraiu, ale od młodości z literaturą dawnego świata obeznany, już wczesnie napaiał się mój umysł historycznemi i poetycznemi wspomnieniami, które się ściągają do okolic, obyczajów i zwyczajów Europy, a przedmioty te obudzały koniecznie ukształconego Amerykanina i musiały mieć dla niego nowy rodzaj powabów.“ Dla tego to, z takim zapałem i z taką żywością wynajdywał *Irving* właściwe szczegóły, które dawny kraiy i stan społeczności od nowego różnią; dla tego to rysy iego tak są nowe i świeże, a osnowane przez niego powieści tak bardzo dla serca i fantazyi powabne. W powieściach tych umiał on tak czule iak dowcipnie i wesoło, odsłonić głębszy umysł w najrozmaitszych kolejach życia. Nadto powieści iego nie nosząc na sobie piętna sztuki, są prawdziwemi dziełami mistrzowskiemi pod względem dykcji. Roku 1823 przepędził *Irving* kilka miesięcy w Dreźnie, gdzie się języka niemieckiego na-

uczył, *Göthego*, *Szyllera* i *Rychtera* czytywał i naturę kraiu niemniej sposób życia mieszkańców uważał. Przez prowincye nadreńskie podróżował z Dreznia do Paryża, gdzie ieszcze w Stycznu 1824 zostawał. Naynowsze dzieło humorystyczne wydał pod tytułem; *Salmagandi, or the Whig-Whams and opinions of Lancelot Langstaff and others* w Londynie 1823. Pierwsi artyści londyńscy robią teraz ryciny zastósowane do pism *Iringa*.

V.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

( Ciąg Dalszy ).

21. *Potaszernie*. Jakkolwiek Prussy wschodnie i zachodnie, W. Xtwo Poznańskie, Xtwo Westfalskie i niektóre okolice nadreńskie tyle potażu fabrykują, iż go nawet za granicę wyprawdzać mogą, iednak w ogólności biorąc, Monarchia Pruska, niema go podostatkiem i sprowadza go częstokroć z Rossyi i Ameryki.

22. *Fabrykacya Szklá*. Naywiększą fabrykującą szklá ma nowa i Elektoralna Marchia, ale zmniejsza ją niedostatek drzewa. Marchia elektoralna ma 3 hut szklanych, w których piękniejszy, ale nierównnie droższe niż w Szląsku szklá fabrykują: Nowa Marchia ma ich 3. Szląsk ma ważniejszy huty szklane przy Warmbrunn, Schreibersbau, Friedrichsgrund, i Marienfeld; w dwóch ostatnich rznięcie, szlifowanie i pozłacanie szklá, zatrudnia do 60 fabrykantów, ale fabrykata ich niewyrównywią częskim. Pomorze ma 3 huty szklane. — Prussy wschodnie mają iedną hutę szklaną, w której robią szklá białe, cienkie i szlifowane. Prussy zachodnie mają 3 hut szklanych. Fabrykata sześciu hut szklanych w Xtwie Saskiem są piękne i idą nawet do Turcyi. Xtwo Paderbora ma 3 fabryki szklá pięknego, które prawie zupełnie wyprawdane iest za granicę. Zielone szkló i szyby robią w iednej hucie w Hrabstwie Mark i w dwóch hutach byłego opactwa Essen. Były departament Saar ma 5 hut szklanych, a były departament Róer ma ich dwie, z których wychodzi szklá wyborne i gdzie także rozmaite narzędzia gospodarskie, aptekarskie i chemiczne fabrykują.

23. *Fabrykacya Zwierciadeł*. Monarchia Pruska ma tyłko iedną fabrykę zwierciadeł w Neu-

tadt, w Marchii elektoralny; szkło w fabryce lane ma wysokości od 10 do 100 cali, a szerokości od 8 do 45

24. *Porcelana, fajansy i inne wyroby garncarskie.* Prussy mają dwie fabryki porcelany w Berlinie i Trier. Pierwsza zatrudnia do 300 osób i co do materiału nie wyrównywa Miśnińskiej i Wiedeńskiej. Robią w niej także naczynia aptekarskie. Marchia elektoralna ma 3 fabryki fajansów. Szląsk ma ich kilka, a najsłynniejszą w Wrocławiu, gdzie fabrykowane są naczynia zwane *Wedgwood* na sposób angielski. Wschodnie Prussy mają w Królewcu, zachodnie w Stolzenbergu podobne fabryki. Najważniejszą fabrykację wyrobów garncarskich kamiennych mają miasta Magdeburg, Kolonia i Poppeldorf niedaleko Bonn. W okolicy Koblenz fabrykują naczynia gliniane oddzielnego rodzaju, zwane Koblenckie; ztąd także rozchodzą się niemal do wszystkich wód mineralnych niemieckich kamienne butelki, a do całych Niemiec, a nawet za granicę fajki gliniane. W Boppard fabrykują ich rocznie sztuk 1,350,000. Z Pruss wschodnich wychodzi rocznie glinianych fajek za 60,000 złp. a podobne fabryki znajdują się również w Marchii elektoralnej.

25 *Fabrykacja zegarów.* Najsłynniejszą i największą fabrykacją zegarów i zegarków ma Xięstwo Newszateńskie, ztąd rocznie wyprawiają za granicę, a nawet do Londynu i Paryża, 40,000 złotych i srebrnych zegarków nie licząc wielkiej liczby pendulów. Berlin ma 85 zegarmistrzów.

26 *Fabrykacja oleju.* W krajach z tej strony Elby fabrykacja oleju lnianego, konopnego, rzepakowego i makowego, niewystarcza na potrzeby miejscowe i dla tego artykuł ten sprowadzają także największą z Rosyi przez Szczecin, Gdańsk i Elbląg. Ale natomiast kraje z tamtej strony Elby i zachodnia część Monarchii Pruskiej, ma znaczną oleju fabrykację. W samém Xięstwie Halberszadzkiem jest 162 młynów, w których olej wytłaczają; Hrabstwo Hohenstein ma ich 43, miasto Nordhausen 16, Paderborn 79, Xięstwo Berg 118.

27. *Fabryki Cykoryi,* ma Monarchia Pruska najważniejsze w Magdeburgu, Berlinie, Potsdamie, Hörter, Kolonii i Bydgoszczy.

28 *Fabrykacja krochmalu i pudru.* Artykułów tych dostarcza Monarchia Pruska nawet krajom zagranicznym. W Halli fabrykacja ta zatrudnia 74 ludzi, w Szląsku 287. Fabryki tego

rodzaju w Saxonii, dawniej sławne teraz podupadły. W Berlinie jest 4 fabryk krochmalu i pudru.

29. *Mydlarnie.* Znaczna część tego artykułu sprowadzana jest dotychczas z Rosyi. Najpierwsze mydlarnie w Monarchii Pruskiej są w Elblągu, Stolzenburgu, Królewcu, Stralundzie, Berlinie, Magdeburgu, Duisburgu, Mülheim, Düsseldorfie, We-s-l, Goch, Krefel, Akwisgranie, i Kolonii.

30. *Fabrykacja farb.* Jest w Monarchii Pruskiej bardzo ważną gałęzią przemysłu. Niebieskie farby robią w Kwerbach w Szląsku, w Hasseroda w Halberszadzkiem, w Altenberg w Xięstwie Bergskiem i w Werden. Bleiwas fabrykują w Berlinie, Wrocławiu, Naumburgu i Kolonii; Grynszpan w Halli, Berlinie i w Noes pod Gorlicą. Farby niebieskie i czerwone z płodów górniczych robią szczególnie w Szląsku; farby roślinne w Szląsku, Xięstwie Bergskiem i w Xięstwie Poznańskiem pod Rawicem. Farby mieszane do malowania, lakierowania i t.p. robi w Berlinie 20 fabrykantów, którzy razem przeszło 500 osób zatrudniają. Takie fabryki znajdują się także w Potsdamie, Akwisgranie, Kolonii i Bydgoszczy.

31. *Fabrykacja prochu.* Fabryka tego artykułu pod Berlinem dostarcza go rocznie przeszło 5000 cetnarów; Szląsk ma 11 młynów do robienia prochu; Zachodnie Prussy mają takie młyny pod Gdańskiem i Oliwą. — W Xięstwie Bergskiem jest ich 15; w Wittgenstein 3; w Xięstwie Westfalskiem jest jedna fabryka prochu, podobnie mają po jednej fabryce tego rodzaju Pruski Henneberg, Thuringen i niższa Łuzacya. W ogólności fabrykują w Państwie Pruskiem więcej prochu, niż go w krajach potrzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## VI.

### EPIGRAMAT.

*Akuratność.*

Henryk odda ci wizytę  
I przysługi znamienite,  
Henryk odda ukłon niski,  
I grzeczności i uściski:  
Słowem, Henryk wzór słodczy,  
Chłuby nie chce szukać z rodu,  
Odda wszystko bez zawodu,  
Oprócz tego co pożyczycy.